Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 187 Kraków, sobota 7 sierpnia 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką
Zagranicą miesięcznie 50·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 2 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

O wiarę strzelców Piłsudskiego

(p) **W rocznicę 6 sierpnia, a w chwilę, gdy nad Polską ciężkie chmury zawisły,** gdy na wiele, wiele serc padła zmora lęku i niewiary, — przypomnieć się godzi **wiarę Strzelców Piłsudskiego,** niezłomną wiarę żołnierzy, co na rozkaz Wodza poszli wbrew wszystkim na codzienną, ludzką miarę obliczanym założeniom.

Bo i wtedy ciężkie chmury nad Polską zawisły. Trzy armie, armie najezdnicze waliły na kraj polski, by na jego obszarach zewrzeć się ze sobą w śmiertelnym boju, w odmęt zaś walki i zniszczenia porwać miasta i wsie polskie, spokojną ludność, zmuszoną wbrew własnej woli ponosić następstwa rozpętanej burzy. Bo i wtedy naród trójrozdarty szarpały zmory lęku i niewiary, szarpały wątpliwości i „oryentacyjne" spory, dokąd się zwrócić — jak się zachować.

A jednak znaleźli się ludzie, co poszli wbrew zagmatwanemu splotowi wydarzeń, wbrew niewierze swojego narodu, co umieli się zdobyć na własną drogę: drogę wiary i czynu.

Byli-to Strzelcy Piłsudskiego, co w pamiętny poranek sierpniowy rozpoczęli nową wojnę polską o Niepodległość wbrew niepomyślnej konjunkturze, zmuszającej ich chwilowo walczyć po stronie zaborcy, wbrew stanowisku większości narodu.

Poszli, bo mieli wiarę nieugiętą, że tak trzeba, że tylko „tak można dojść tam i mocą rozeprzeć wrota". Poszli, bo wierzyli nieugięcie — choć ich tylko garstka była — że ta droga musi doprowadzić do celu, choćby wszystkie na nich sprzysięgły się moce, moce Ludendorffów i Hoetzendorffów, czy też własnych małodusznych rodaków.

Ta właśnie słoneczna wiara wiodła w noc śmierci zwycięski hufiec Herwinów, Grudzińskich, Tarkowskich, Wyrwów w krwawych z Moskwą zapasach.

Ta sama słoneczna wiara kazała ich towarzyszom rękawicę rzucić dumnemu Prusakowi, a potem nikczemnemu Austryakowi i pójść na szczypiórniańską, czy marmaroską udrękę, na ciężką poniewierkę w obcych szeregach, czy też na samotną z wrogiem rozprawę na polach Rarańczy i Kijowa, a potem na krwawe tułactwo po obcych, dalekich ziemiach.

Byli hufcem samotnym, **natchnieni wiarą Komendanta,** który poprzez krew Legionów, poprzez mury Magdeburga nieulękłym wzrokiem spoglądał w przyszłość.

I zwyciężyła wiara Strzelców Piłsudskiego.

W pamiętne dni listopada w gruzy runęła budowa więzienna, a samotny hufiec wiary — w krótkim przeciągu czasu — w potężną zmienił się armię. Zaś wiarę swoją, wiarę nieugiętą w zwycięską moc czynu, zwielokrotnił, na liczne przeniósł szeregi, mnogie serca zapalił i wspólnem związał ogniwem miłości dla Naczelnego Wodza.

Dopóki zaś za żołnierzem, za armią, za Wodzem, szedł naród, szły wszystkie grupy i warstwy, które, choć zwaśnione ze sobą, na piedestał dumy i miłości wynosiły czyn żołnierza, zwycięskim był oręż polski.

Lecz, gdy w ślad za żołnierzem polskim, żołnierzem, co na ostrzu miecza poniósł za wschód prawa wolności, poszedł jeno „syk węży", poszły jeno głosy żmij jadowitych i pospolitych „podjadków", gdy pod Kijowem znalazł się znowu żołnierz samotny, opuszczony przez własny naród, cały ugrzęzły w lekkomyślnem plotkarstwie, zbrodniczej krytyce czynu swojego żołnierza, załamała się siła zbrojnego ramienia. Wchłonąwszy w siebie trujące miazmaty niewiary i obojętności dla sprawy, w imię której toczyła się walka, poczęła się cofać, musiała się cofać armia, więcej przez własny naród, niż przez bolszewików pobita.

Niewesołe wiadomości o raz po raz pękającym froncie polskim źródło swe mają w pękniętych sercach polskich, w zachwianych lękiem i niewiarą umysłach.

Jeśli więc dzisiaj pragniemy stężenia frontu, jeśli szczerze życzymy sobie, by żołnierz polski znów w całej postawie dźwignął się na nogi i znów począł pędzić wroga, **musimy za wszelką cenę odzyskać wiarę Strzelców Piłsudskiego,** musimy sprawić, by nieulękła wiara Piłsudskiego i nielicznych wiernych mu żołnierzy, znów dzisiaj samotnych, stała się powszechną, by cały naród zapalił a jednakim ogniem i wszystkie zmobilizowała siły.

Albowiem znowu garstka samotnych rycerzy, na termopilskim padnie wyłomie, krwi jeno ofiarę zostawiając następnym pokoleniom i nakaz nowej walki — albo rozpalona wiara Strzelców Piłsudskiego w te dni sierpniowe rozniesie się wichrem na wszystkie sioła i miasta polskie i wybuchnie zgodnym aktem woli zbiorowej zbrojnym czynem **powszechnego powstania** przeciwko nowego najazdowi.

Do powszechnego powstania przeciwko niewoli wzywali naród przed laty sześciu Strzelcy Piłsudskiego.

O to samo wołają dzisiaj ci sami rycerze sprawy pod wodzą tegoż samego Sprawnika, nieugiętego Strażnika Honoru i Niepodległości.

Od tego, czy skuteczne będzie to wołanie, czy miljon serc narodu uderzy w zgodny rytm wiary, tej samej wiary strzeleckiej, wiary Piłsudskiego, czy w nużącem czuwaniu wesprze go naród czynem ogólnego zbrojnego powstania, od tego jedynie zależy los Ojczyzny i Jej państwowej niezależności. Od tego tylko: od upowszechnienia się wiary Strzelców Piłsudskiego, nie zaś od trwożliwego liczenia na zawodną pomoc zawodnych przyjaciół zależy **niepodległość i całość Rzeczypospolitej Polskiej.**

Zgoda rządu polskiego na rokowania w Mińsku

Wysłanie noty do Moskwy

(PAT) **Warszawa,** 6 sierpnia.

Sfery rządowe przez cały dzień środowy debatowały nad stanowiskiem, jakie rząd polski zająć ma wobec propozycyi rządu sowieckiego odbycia rokowań pokojowych w Mińsku. Posiedzenie Rady ministrów, poświęcone tej sprawie, trwało od godziny 11 przedpołudniem do godziny 3 popołudniu. W obradach uczestniczył członek delegacyi rozjemczej, wysłanej do Baranowicz, podsekretarz stanu dr. Wróblewski, który zdał sprawę z przebiegu rokowań. W rezultacie postanowiono większością głosów **uzależnić wysłanie delegacyi pokojowej od uprzedniej odpowiedzi bolszewików na nasze warunki,** które postanowiono wyłuszczyć **w specyalnej nocie do rządu sowietów.**

O godzinie 5 popołudniu przybyła na posiedzenie w Belwederze Rada obrony państwa. Po wysłuchaniu sprawozdania delegatów, wywiązała się żywa dyskusya. Rząd przedstawił **dwa projekty noty do rządu sowieckiego w sprawie wysłania delegacyi do Mińska celem odbycia rokowań pokojowych.** Po dłuższej dyskusyi projekty te uzgodniono. Nota, która jeszcze **w nocy odeszła do Moskwy,** wyraża w zasadzie **zgodę rządu polskiego na podjęcie rokowań pokojowych w Mińsku,** jednak w tym wypadku, jeżeli rząd sowiecki zgodzi się zasadniczo na warunki rządu polskiego. Nota wymienia szczegółowo **nasze zasadnicze postulaty pokojowe.** Będą one oficyalnie podane do wiadomości ogółu. **Nota domaga się** stanowczo od rządu sowieckiego **zagwarantowania delegatom naszym swobody komunikacyi i znoszenia się telegraficznie z rządem.**

W skład delegacyi, która ewentualnie **wyjedzie do Mińska, wejdą przedstawiciele rządu, wojskowości i sejmu. Delegacya wyjedzie niezwłocznie,** o ile nadejdzie **zadowalniająca odpowiedź od rządu sowieckiego na notę polską.**

Warunki polskie

Warszawa. (PAT). „Kuryer Warszawski" pisze: Dowiadujemy się, że warunki wstępne, jakie rząd polski poda w nocie **do sowietów, są** następujące:

1) **Uznanie suwerenności państwa polskiego,**

2) rękojmie, iż **sowiety mieszać się nie będą do naszych spraw wewnętrznych.**

Inne sprawy omawiane będą na konferencyi.

Według dalszych informacyi, wysuwany początkowo projekt wysłania niezwłocznie do Mińska delegacyi pokojowej **upadł zupełnie.**

Aż ententa pozwoli

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 sierpnia.

Dowiaduję się, że nota do rządu bolszewickiego już jest zredagowana, ale nie wysłano jej jeszcze, ponieważ czeka się **na potwierdzenie przez reprezentantów ententy.**

Obrona Warszawy

(PAT). **Warszawa,** 6 sierpnia.

We środę Rada miejska pod przewodnictwem prezesa Balińskiego odbyła nadzwyczajne posiedzenie, zwołane w celu rozważenia wniosku w sprawie ustalenia współdziałania samorządu miejskiego **w obronie stolicy przed nieprzyjacielem.** Uchwalono wniosek:

Rada miejska stołecznego miasta Warszawy uchwaliła wybrać **Radę obrony miasta** w składzie 15 osób, w celu skoordynowania działalności ludności miasta oraz wykonania świadczeń i zarządzeń miasta na rzecz wojska i obrony kraju. Rada odbędzie specyalne posiedzenie i w porozumieniu z władzami wypracuje wspólną działalność. Jednocześnie wydaną ma być **odezwa do ludności.**

(PAT) **Warszawa,** 6 sierpnia.

Wczoraj między 5 a 6 po południu do generała Latinika, gubernatora wojennego miasta Warszawy, udała się delegacya posłów warszawskich i Rady miejskiej. Delegacya omawiała z generałem sprawy, związane **z obroną miasta** i otrzymała w tej mierze od gubernatora zapewnienie, że zostaną poczynione **zarządzenia, odpowiadające powadze sytuacyi.**

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Tworzy się **robotniczy komitet obrony Warszawy.** W skład komitetu wchodzą przedstawiciele C. K. W., warszawskiego komitetu okręgowego, rady delegatów robotniczych, związków zawodowych i spółdzielczych.

—ooo—

P. Władysław Grabski usprawiedliwia się

Cała prasa polska przypisuje winę klęski naszej w sprawie Śląska cieszyńskiego między innymi byłemu prezydentowi ministrów a obecnemu ministrowi skarbu p. Władysławowi Grabskiemu, który na konferencyi w Spa za nierealną obietnicę pomocy dla Polski w walce z bolszewikami zgodził się na oddanie rozstrzygnięcia sprawy śląskiej radzie ambasadorów. To było jedno przewinienie. Drugie upatrywano w tem, że p. Grabski, wyjeżdżając ze Spa, powierzył orędownictwo sprawy polskiej p. Paderewskiemu, który — jak z wyniku widać — tak chwalebnie się spisał. Te obwinienia dotknęły widocznie p. Grabskiego i skłoniły go do rozesłania za pośrednictwem PATa długiego komunikatu, który ma wykazać, że p. Grabskiemu żadnego przewinienia czy zaniedbania zarzucić nie można.

P. Grabski twierdzi, że w Spa na żadną linię podziału Śląska się nie zgodził, że wogóle o takiej linii tam nie było mowy i że wobec tego rada ambasadorów ani Czesi zgody polskiej na fakt, który potem nastąpił, nie uzyskali. Nie mamy powodu wątpić, że sprawa istotnie tak się miała, a mimo to p. Grabskiego musi spotkać zarzut — co najmniej — niezbyt bystrego oryentowania się w sytuacyi. Od miesięcy cała Polska wiedziała, w jakim duchu i na czyją korzyść działa śląska komisya aliancka względnie jej promotor hr. Manneville; prasa polska ciągle wskazywała na rozmaite konszachty francusko-czeskiego kapitału na niekorzyść Polski; bezustannie napominano, aby zwrócono baczną uwagę to na prywatne transakcye p. Manneville'a, to na przyjazdy i rozjazdy mężów zaufania wielkiej firmy Schneider-Creuzot łącznie z agentami Skody itd. O tem wszystkiem wiedział pierwszy lepszy czytelnik gazet, miałżeby nie wiedzieć polski prezydent ministrów? Przypuszczać należy, chociaż u nas i coś przeciwnego jest możliwe, że delegat polski przy komisyi informował swą przełożoną władzę w Warszawie o tem, co jego komunikaty donosiły i co prasa krakowska własnym kosztem i własnem staraniem wydobywała na jaw.

Musimy w interesie dobrej sławy szefa rządu przyjąć jako pewnik, że te rzeczy nie były mu obce. Jakże wobec tego pojąć, że p. Grabski mimo to miał zaufanie do rady ambasadorów, która przecież swe rozstrzygnięcie powzięła na podstawie informacyi tych właśnie ludzi, których złą wolę wobec Polski prasa głosiła dzień po dniu? P. Grabski samym faktem złożenia rozstrzygnięcia w ręce rady ambasadorów dostatecznie zawinił, gdyż powinien był wiedzieć, że rada ta została już nieprzychylnie dla Polski nastrojoną. Wogóle rząd polski nietylko nie przeciwdziałał intrygom antypolskim, ale powierzył wyrok nad Śląskiem tej właśnie klice, która poprzednio już wyrok ten była sformułowała.

P. Grabski pisze dalej, że oddanie rozstrzygnięcia w ręce Rady ambasadorów było tylko oddaniem arbitrażu w ręce ambasadorów państw sprzymierzonych. W tem właśnie leży sęk! Czesi, jak ze słów p. Grabskiego wynika, właśnie tę radę jako arbitrów zaproponowali — wiedzieli widocznie, co robią i dla tej akurat przyczyny powinien był p. Grabski na tę propozycyę się nie zgodzić. Precedens na korzyść takiej odmowy już istniał: wszak z powodu opozycyi Czechów nie przyszedł do skutku arbitraż króla belgijskiego! Mogli Czesi odrzucić „ukoronowaną głowę", tem snadniej mógł p. Grabski odrzucić zwykłego mieszczucha p. Cambona i utytułowanego Azyatę jako sędziów w sprawie, o której pierwszy miał jednostronne zdanie, a drugi żadnego zapewne nie miał.

Dalej twierdzi p. Grabski, że zgodę na arbitraż dał równocześnie ze zgodą na zaprzestanie wzajemnych represyj między Polską a Czechami i podał, że represye te polegały na tem, że Czesi zatrzymywali wagony z amunicyą i banknotami dla Polski, ta zaś odwzajemniała się zatrzymaniem wagonów z ropą i produktami naftowymi. Teraz wyrok już zapadł; rząd czeski gra komedyę niezadowolenia i inscenizuje taką komedyę w całem państwie; gdzież więc gwarancya, że kolejarze czescy — z własnej czy poduszczonej inicyatywy — w dalszym ciągu nie będą zatrzymywali transportów dla Polski przeznaczonych? Przecież takiemu wirtuozowi w nacyonalizmie jak Kramarz, nie trudno wywołać „burzę niezadowolenia" wśród kolejarzy, którzy z różnych powodów nas nie lubią.

Wkończu p. Grabski dodaje lakonicznie, że obronę interesów polskich przed Radą ambasadorów powierzył p. Paderewskiemu. Pożal się Boże z taką obroną! Przecież nie szło o zaprodukowanie przed audytoryum koncertu muzycznego, jeno przed działaczami koncertu europejskiego, nieczułymi na tony. Tak też i ta obrona wypadła... P. Grabski obronił siebie w tym samym stopniu, co p. Paderewski powierzone mu interesa. *lf.*

—ooo—

W chwili strasznego ciosu

Nowy Targ, 4 sierpnia.

Wreszcie odezwał się głos silny i stanowczy, wreszcie zdobyliśmy się na jedynie godne stanowisko w tem jednem zdaniu wypowiedziane: „Nie damy Śląska". Tak, nie damy tej drogiej nam ziemi, nie damy robotnika i chłopa polskiego, nie damy skarbów w łonie prastarej Piastów dzielnicy ukrytych — nie damy frymarczyć dusz polskich za czyjąkolwiek przyjaźń — nie chcemy przyjaźni fałszywego Czecha „brata słowianina" — zaborcy. — Nie ma mocy, któraby nas mogła zmusić do tak strasznej zbrodni jak wydanie na łup zbirom czeskim naszych rodaków. — Nie wiem czy zamarło sumienie w narodzie czy zmikczemnieliśmy do tego stopnia, że oburzenie nie wyrywa nam z ust pomsty i przekleństwa na tych, którzy mieli odwagę, jak ongiś zdrajcy, frymarczyć żywem ciałem narodu. — Gdzie moc nasza? Gdzie żywiołowy protest wszystkich sfer i oryentacyj? Czy zatraciliśmy zdrowy rozsądek? Czy nie mamy wiary w skuteczność protestu mocnego jak śmierć sama? Czy nie powinniśmy powiedzieć Francyi i Anglii, że sieją w naszych sercach nieprzejednaną nienawiść do siebie i Czechów? — Na rozdarcie żywego ciała ojczyzny nie pozwolimy, a nienawiść do tych, co tak strasznie nas krzywdzą, zostanie. Już dziś przejrzeliśmy, wiemy, że wszystkie hasła przez demokracyę zachodu głoszone, są to tylko piękne frazesy. — Nie poczucie sprawiedliwości, a jak najniemoralniej pojęty interes i przemoc rozstrzygają o naszych losach, wbrew naszej woli. — Postępują z nami z faryzejstwem godnych ciasnych i płytkich umysłów, a miałkich dusz. Czyż ci wielcy dyplomaci sądzą, że my nie mamy mózgów i serc? że myśleć i czuć nie musimy? Dyplomacya nasza prawi grzeczne słówka, a naród zaciska pięści i zgrzyta zębami. — Precz z obłudą dyplomatów. Naród żywy — naród dręczony i demoralizowany w niewoli, zdradzany przez „przyjaciół", szarpany przez różnych ukrytych wrogów ten naród chce żyć swojem własnem życiem na swojej ziemi. — Wy panowie dyplomaci dążycie do uduszenia nas, zaciskacie na naszych rękach kajdany świeże, odbieracie nam środki życia, a równocześnie prawicie nam albo grzeczności albo morały. Ile razy chodzi o utrudnienie egzystencyi naszej bez zająknienia znachodzicie potrzebną wam do tego teoryę. — Na wschodzie granice etnograficzne na zachodzie i północy plebiscyty. Marna, bez talentu odegrana komedya, ale epilog jej i na was zaciąży przekleństwem, nemezis dziejowej i tego naturalnego prawa moralnego, które sankcyi się domaga.

Z fatalistyczną krótkowzrocznością stwarzają nowe konflikty, przygotowują na zimno zarzewie nowych walk. Przyszłość sztucznego tworu, jakim są Czechy widną jak na dłoni. — Rozleci się ten zlepek, aby się tak stało, jest naszem życzeniem nie tylko platonicznie pojętem. Ujarzmiać naród wbrew ich woli, można było tam, gdzie o Czechy chodzi — dla ich, „wielkości" pojętej przewrotnie i ciasno — dla naszej zaś „wielkości" i „szczęścia" frymarczy się nami i ignoruje się najistotniejsze, najżywotniejsze potrzeby. — Ale chociaż gorycz w duszy, nie rozpaczajmy — nie dajmy tylko piędzi naszej ziemi, stańmy silnie w obronie robotnika i chłopa polskiego wszędzie, gdzie nim frymarczą. — Ustrój kapitalistyczny zabija sam siebie — dochodzi do absurdu. Z nim runą wszystkie dokonane gwałty, kłamstwa i zbrodnie ustaną — wolność i braterstwo połączą narody do pracy w imię ideałów ogólno-ludzkich.

Ponieważ sprawę Śląska zaprzepaścili pp. Paderewski, Grabski i Sapieha, prasa burżuazyjna ugięła karku spokojnie. Ci sami, którzy rozdzieraliby szaty, grzmieliby na wiecach, odsądzali od polskości człowieka z lewicy, któryby n. p. zgodził się na jakieś ustępstwa w sprawie Galicyi wschodniej, ci sami milczą, nie umieją się zdobyć na słowa protestu tam, gdzie krzywdzą nas ci, przed którymi prawica nasza w pokłonach uniżonych chodzić zwykła, a zbrodniczy wyrok podpisuje ich człowiek artysta a nie polityk, który w salonie i na scenie jest na swojem miejscu a na nasze nieszczęście zabłąkał się między dyplomatów. — Tym „bohaterem" i „zbawcą ojczyzny" jest Ignacy Paderewski. — Ongiś znaleźli się ludzie, którzy podpisali rozbiór Polski, dzisiaj znalazł się człowiek, który na hańbę swoją i narodu położył podpis na rabunkowym cyrografie wrogich nam ambasadorów. Naród jednak nigdy bezprawia tego nie uzna — nigdy — powtarzamy z mocą i wiarą. **W. Ch.**

—ooo—

Echa śląskiego wyroku

Piętnowaliśmy czołobitność „Gazety warszawskiej" wobec ententy, ostentacyjnie wyrażoną wówczas, gdy przenikały już wieści o rozstrzygnięciu sprawy cieszyńskiej w sposób tak dla Polski — wprost wstrząsający!

I oto teraz własny korespondent paryski owego dziennika usiłuje zmyć zeń tę plamę, pisząc:

„Trzeba zobaczyć nowe granice na mapie, aby zrozumieć, jak **śmieszne** i jak **niesprawiedliwe** jest to **„rozwiązanie" zatargu polsko-czeskiego.**

Wszędzie **zdeptano prawa polskie,** ulegając żądaniom czeskim; nawet na Orawie lub na skalnym Spiszu, gdzie niema przecież ani **węgla, ani kolei strategicznej, a tylko polski lud,** przyznano nam jeno **strzępy tych ziem,** jakby na odprawę...

Ogółem — włączając 35.000 ludności polskiej okręgu Czaczy — Polska traci na rzecz Czecho-Słowacyi 220.000 swych synów...

Tak się przedstawia mniej więcej akt, który w groźnej dla Polski chwili „reguluje" nasz spór z sąsiadem czeskim w sposób **ani „sprawiedliwy" ani „słuszny",** ani nie uwzględniający „prawdziwych interesów obu bratnich narodów".

A pod tymi właśnie warunkami p. Władysław Grabski podpisał dnia 10 lipca w Spa znaną deklaracyę..."

Podpisał — niewypełniony weksel, ufny (w polityce!), że te piękne gwarancye zostaną uwzględnione.

Tymczasem polityce obcy, mając ze strony polskiej **na ślepo zapewniony podpis,** a ze strony czeskiej bezwzględne domagania się, poparte przez Manneville'a przez krezusów z Creusot i krezusów miejscowych — rozstrzygnęli po linii — uznania najżarłoczniejszych urosz- czeń czeskich!

Mieliśmy raz spór sąsiedzki, rozstrzygnięty przez obce rozjemstwo; był to spór drobny: o Morskie Oko.

Ale tam chodziło o piękne widoki górskie, nie o widoki polityczne...

Rozstrzygali nie dyplomaci... Rozstrzygała prawnicza powaga zagraniczna (prez. najwyższego sądu w Szwajcaryi, Winkler) z tą bezstronnością, któraby cechowała wyrok obywatelski w sporze dwu stron prywatnych. Tu, mając słuszność za sobą, można było z zamkniętemi oczyma złożyć wyrokowanie w ręce człowieka, którego zadaniem jest nieść sprawiedliwość.

Nie słyszeliśmy jednak, ażeby ktoś uważał historyę dyplomacyi za księgę wyroków sprawiedliwych!

Sami dyplomaci uśmialiby się z takiej naiwności!

A kto znał przedmowę d o rozdziału o Cieszyńskiem, Spiszu i Orawie w postaci szczególnego dogadzania Czechom przez aliancie czyn niki komisyjne — ten mógł przewidywać, jak ten rozdział wypadnie!

„Rzeczpospolita" twierdzi, że gdy ze strony polskiej powoływano się na statystykę miano odpowiedzieć w Paryżu:

„Na Warmii i Mazurach przekonaliśmy się, co warta jest statystyka wasza; dostaliście tam tylko 2% głosów".

Nie wiemy, czy to jest prawda; ale jeżeli takim argumentem obalano ustalone dane statystyczne, a nie czyniono tego wprost w formie drwin z delegata — p. Paderewskiego, czy kogo innego (gdyż nie wiemy, komu tak próbowano zamknąć usta) lecz podawano, jako argument pseudo-poważny, to szkoda, iż „Rzeczpospolita" nie przytoczyła jak reagowała dyplomacya polska na takie powiedzenie!

Boć porównywać onieśmielonych terorem pruskim Warmiaków lub zgoła nieuświadomionych narodowo Mazurów, co do których ze strony polskiej usilnie dopominano się o możliwie jak najdalsze odroczenie plebiscytu, ażeby w nich iskierki polskości rozbudzić — z polską ludnością w Cieszyńskiem, która w czas wiarołomnej inwazyi czeskiej bohatersko zerwała się była do broni, ażeby stawiać rozpaczliwy opór najeźdźcom — to z punktu wymagało repliki, zastrzegającej się jak najenergiczniej przeciwko takiemu utożsamianiu!

Jeżeli istotnie pod tym pretekstem, że Prusak na Warmii i Mazurach zdusić umiał i oniemić polskość i dopastwiał się nad nią tem brutalniej przed plebiscytem (i to przed oczyma P. T. komisyi!) — odbierano nam niezłomnych Polaków śląskich, to czyż może być sofizmat, bardziej urągliwy, bardziej nieludzki, a — dyplomatyczny!

Z krzywdy francuskiej w Alzacyi z krzywdy serbskiej w Bośni — po jej inkorporacyi do Austro-Węgier — wytworzyły się były dwa ogniska, z których buchnął pożar wojny światowej.

Zdawałoby się, że stąd mogłaby płynąć wskazówka dla dyplomacyi dzisiejszej, ażeby patrzyła na swoją robotę „sub specie" przyszłości i jej horyzontów, a nie pod kątem widzenia pokątnych rachubek. Bo każda rachuba staje się czemś nieskończenie lichem, marnem, gdzie chodzi o krzywdę, wyrządzoną takiemu ludowi — który chlubę przynosi narodowi, jak nasi — Cieszyniacy!

* * *

PROTEST PRZEMYSŁOWCÓW CIESZYŃSKICH

Wobec zapadłej uchwały rady ambasadorów w Paryżu o podziale Śląska Cieszyńskiego, przemysłowcy z Cieszyna, Białej i innych miejscowości wysłali na ręce ministra przemysłu i handlu zbiorowy protest, w którym wskazują że oddanie kopalń i hut Czechom zupełnie zniszczy przemysł polski w tej dzielnicy, ponieważ ustanowiony na rzecz Polski serwitut węglowy, który ma wynosić wysokość zapotrzebowania węgla w 1913 r. nie może być brany pod uwagę, gdyż w wspomnianym ...ku polski przemysł korzystał przeważnie z węgla ze Śląska Górnego. Aby uratować od zupełnej zagłady przemysł polski, przemysłowcy widzą jedyny ratunek w przyłączeniu do obszaru polskiego hut Trzynieckich, Frysztackich oraz kopalń Karwińskich.

OLBRZYMI WIEC W SPRAWIE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Na wieść o uchwale ambasadorów w Paryżu, która dokonała w sposób urągający wszelkiej sprawiedliwości, podziału Śląska Cieszyńskiego, oddając 150.000 Polaków pod panowanie czeskie — zebrali się liczni uchodźcy śląscy, przebywający w Oświęcimiu na naradę i wspólnie z reprezentacyą miasta Oświęcimia, zwołali na niedzielę 1 sierpnia wiec protestujący, w którem wziło udział kilka tysięcy osób — mieszczan, robotników i włościan, zapełniając szczelnie olbrzymi rynek oświęcimski. Przemawiali burmistrz Mayzel, który zaprotestował przeciw niesprawiedliwemu podziałowi Śląska; następnie reprezentant Śląska, Szczurek, podnosząc hasło, że „niema Śląska bez Polski, a Polski bez Śląska!"

Następnie uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw postanowieniom rady ambasadorów, niesprawiedliwie dzielącym Śląsk Cieszyński, ponieważ lud polski Śląska Cieszyńskiego na tak krzywdzące rozstrzygnięcie nigdy się nie zgodzi! Po uchwaleniu rezolucyi wybrano delegacyę, która ma przedłożyć protest wiecu rządowi w Warszawie.

Niemcy, jako tama przeciw bolszewikom

„Temps" przeciw Churchillowi

Paryski „Temps" w artykule wstępnym zabiera głos w sprawie nieoczekiwanego wystąpienia angielskiego sekretarza stanu spraw wojskowych, Winstona Churchilla, który w piśmie „Evening News", wskazawszy na groźną dla Europy sytuacye, gdyby Polska została przez falę rosyjską zalaną, podawał dla tej Europy lek, który wywołał żywe poruszenie opinii.

Oto minister angielski spojrzał w stronę Niemiec, chcąc na wypadek załamania Polski przez armie bolszewickie — widzieć w Niemczech tamę przeciwko nim. Niemcy mogłyby dopełnić w ten sposób aktu odkupienia win i odzyskać swoją dawną, wielką pozycyę w świecie.

Oto znamienniejsze ustępy z artykułu „Tempsa", który porównywa sytuacyę obecną z rokiem 1794. Sytuacyę podobną, ale nie tak, oczywiście, rozpaczliwą, jak ówczesna:

W listopadzie 1794 r. wojska rosyjskie groziły stolicy Polski. Wprawdzie były to wojska Katarzyny II, a nie Lenina, lecz różnica — nie jest być może, tak wielką, jak to można było przypuszczać..

Komitet ocalenia publicznego rozumiał znakomicie, że w interesie Francyi leży — zbawić Polskę. Ale, jak to uczynić? Francya nie mogła wysłać wojska pod Warszawę, a z drugiej strony Rosyanie odmawiali zgody na wszelką medyacyę. Jednakże komitet ocalenia miał jedną nadzieję: Tłomacz Bacher (przy ambasadzie francuskiej w Szwajcaryi) napisał doń dnia 23 listopada 1794 r. w raporcie, odnoszącym się do odrębnego pokoju, który wówczas Prusy ofiarowywały Francyi: „Król pruski wydaje się skłonnym włączyć Polskę do swego pokoju odrębnego, gwarantować konstytucyę z r. 1791 i zabezpieczyć tej republice egzystencyę spokojną i niezależną". Tu wydaje się, jak gdyby się słyszało niemal p. Simonsa, gdy mówił w Reichstagu: „Nie chcemy w żaden sposób przyczynić się do zniknięcia Polski".

15 stycznia 1795 r. komitet ocalenia publicznego dawał instrukcye Barthelemy'emu, który miał w Szwajcaryi rozpocząć rokowania z przedstawicielami rządu pruskiego. „Prusy — oświadczał komitet ocalenia — winny wreszcie wybrać pomiędzy dwoma systematami politycznymi: jednym, kuszącym, ale zwodnym, a drugim, mniej olśniewającym, ale solidnym i jedynym, mogącym je ocalić..."

Tym razem — to jakby się słyszało p. Churchilla: „Wybór straszny — wygłaszał on w „Evening News" — stanie przed Niemcami, a przecież pod pewnym względem wybór cudowny..."

Komitet ocalenia wskazywał, jaką decyzyę winny były powziąć Prusy. Była to, naturalnie, jak w artykule p. Churchilla droga umiarkowania i sprawiedliwości: „Prusy usunęłyby od siebie niebezpieczne sąsiedztwo Rosyi, naprawiając swoje niesprawiedliwości wobec Polski— pisał Cambaceres do swoich kolegów.

„Najwyższy wysiłek w kierunku trzeźwości, stateczności i powściągliwości" głosi Niemcom p. Churchill..

Podczas, gdy Rosyanie nie przestawali posuwać się w Polsce (powracamy do r. 1795), Barthelemy rozpoczynał swoje rokowania i doprowadził je do skutku. 5 kwietnia został traktat bazylejski podpisany. 24 czerwca Barthelemy słał biuletyn z Frankfurtu, który pozwalał przewidywać wojnę pomiędzy Prusami a Rosyą:

„Mam tylko jedną chwilę na doniesienie, że generał Kalkreuth przyjął tej nocy kuryera z pospiesznem wezwaniem do Berlina, aby stamtąd udał się do armii w Polsce. Zapewniają, że Rosyanie robią minę, jakoby posuwali się na Toruń i Gdańsk".

Tu nastręcza się okazya, aby przypomnieć ciekawą rewelacyę, którą p. Simons uczynił w ubiegły wtorek w parlamencie niemieckim: Niemiecki minister spraw zagranicznych oświadczył: Człowiek bardzo doświadczony, który przybywa z Rosyi i który przynależy do państwa neutralnego, opowiadał mi świeżo, że zachodzi obawa, że partya wojenna w Rosyi może chcieć zająć Prusy wschodnie, ażeby posiąść zastaw, zabezpieczający neutralność Niemiec. Oświadczyłem mu, że powinien to Rosyanom odradzić

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

88

WIDMA

Wyszliśmy oboje, cez celu. Idziemy przed siebie.

Jest to jesienny dzień. Szare koronki chmur, wiatru. Martwe liście leżą na ziemi; niektóre wirują. Mamy sierpień. Mimo to dzień jest jesienny, dnie nie dają się tak ściśle uszeregować jak ludzie.

* * *

Kroki nasze skierowują się w stronę wodospadu i młyna. Od czasu naszych zaręczyn nie byliśmy tutaj. Marya okryta jest obszernym, szarym płaszczem, kapelusz ma z czarnego jedwabiu z małym, kolorowym, haftowanym kwiatem na przodzie. Ma zmęczony wygląd, a oczy jej są zaczerwienione. Gdy idzie przedemną, widzę frendzlę jej pięknych blond włosów.

Instynktownie szukaliśmy owego znaków, które z szaloną radością wyryliśmy niegdyś na drzewach i kamieniach. Szukaliśmy tego jakby porzuconego skarbu w pobliżu załamań wodospadu na dziwacznych obliczach wiekowych wierzb, na brzozach, stojących przed liliowemi zaroślami jak woskowe świece, na starych świerkach, które tak często osłaniały nas swemi ciemnemi skrzydłami. Wiele napisów znikło; są między niemi zatarte przez samą niepamięć wypadków; są inne, pokryte mnóstwem innych napisów, lub zniekształcone i brzydkie. Wszystkie prawie minęły jakby były przechodniami.

Marya jest zmęczona. Z twarzą rozsądną, siada często w swym obszernym płaszczu, a siedząc, zdaje się posągiem natury, przestworza i wiatru.

* * *

Nie rozmawiamy. Powoli, jakbyśmy szli pod górę w stronę rzeki, ku kamiennej ławce przy murze. Zmieniły się odległości: ta ławka, spotyka się ją wcześniej niżby się myślało, jak kogoś w cieniu: tak to ona. Krzak róży, który wystawał ponad nią, usechł i tworzy cierniową koronę.

Martwę liście leżą na kamiennych płytach. Pochodzą z kasztanów, które są w głębi. Opadły na ziemię, a jednak pofrunęły aż na ławkę.

Na tej to ławce, gdzie pierwszy raz do mnie przyszła, a która dawniej była dla naszych oczu tak ważną, iż się zdawało, że całe otoczenie dookoła było przez nas stworzone, — siadamy dzisiaj, szukając przedtem w naturze naprożno śladów naszego przejścia.

Krajobraz jest spokojny prosty i opustoszały; napełnia nas wielkim dreszczem. Marya jest tak smutną i tak prostą, że widzi się jak myśli.

Pochyliłem się, opierając ręce na kolanach. Przypatruję się żwirowi u mych stóp; i nagle zadrżałem: zrozumiałem, że oczy moje mimo kamienia, mimo piasku, szukają śladu naszych kroków.

Po nabożnem, długiem milczeniu twarz Maryi nabiera wyrazu rozpaczy i zaczyna nagle płakać. Łzy, które ją wypełniają, gdyż zawsze płacze się całem ciałem, padają na jej kolana. Z wilgotnych jej warg padają poprzez łkania prawie niewyraźne, ale rozpaczliwe i dzikie słowa jak wybuch wydartego śmiechu.

— Ach! wszystko się skończyło !— zawołała.

* * *

Objąłem ją ramieniem i jestem uderzony poruszającem jej piersią i krtanią cierpieniem wstrząsającem nią chwilami gwałtownie, cierpieniem, nienależącem do mnie, nienależącem do nikogo, będącem jak bóstwo.

Uspokaja się. Ujmuję ją za rękę. Cichym głosem wywołuje wspomnienia. To, a tamto... A tego ranka... „Przystosowuje się do nich, oblicza je. I ja mówię łagodnie. Pytamy o siebie: — „Przypominasz sobie?" — „Ach! tak.!! A potem dokładniejszy, więcej wyraźny, silniejszy szczegół: „Przypominsz sobie?" Odpowiada się tylko: „Trochę..."

Rozłąka, doniosłe wypadki od czasu których ziemia się potoczyła, cofnęły przeszłość i wykopały grób. Nic się nie zmieniło; ale gdy się to obserwuje, widzi się.

Gdyśmy sobie w pewnej chwili ujawnili w

i powiedzieć im, że napotkaliby twardy orzech do zgryzienia. Uzyskaliby tylko jedną rzecz: Niemcy weszłyby w wojnę z Rosyą obok ententy i Polski".

Z chwilą — dodaje ironicznie „Temps" — gdy p. Simons zapoznał publiczność z tym epizodem, nie byłoby się zdziwionym wiadomością, że generał Malcolm, szef misyi brytańskiej w Berlinie, znajduje się w możności wysyłania bardzo szczegółowych raportów o przygotowaniach wojennych Niemiec, dokonywanych przeciw bolszewikom rosyjskim."

Tu można przerwać paralelę, którą przeprowadza „Temps", ostrzegając przed wiarą w Berlin i chęcią wzywania Berlina przeciw Moskwie. Przestroga płynie z pamiętnych nam faktów. Prusy — porozumiały się co do ostatecznego rozbioru Polski i zagarnęły nawet Warszawę.

„Temps" konkluduje: Gdy się chce użyć Niemców dla powstrzymania Rosyan, staje się, iż Niemcy i Rosyanie dochodzą do porozumienia kosztem Polski. Posiłkować się Niemcami przeciw Rosyi sowieckiej — znaczyłoby to nietylko nie ocalić Polski, lecz znaczyłoby dać Niemcom siłę i pretekst do odebrania części prowincyj polskich.

To byłoby wznowieniem pomiędzy Niemcami i Rosyą solidarności, która łączy dwu spólników...

Dla uzupełnienia obrazu dodamy, że pomysł Churchilla i w Anglii wywołał namiętną opozycyę z dwu stron: Zwolennicy polityki Lloyd George'a chcieliby pokoju z bolszewikami, tymczasem Churchill planuje dalszą wojnę z użyciem Niemiec; dzienniki zaś takie, jak „Times" i „Morning Post", reprezentujące skrzydło antyniemieckie, gromią go za jego apel do Niemiec.

Wskazania dla towarzyszów w miejscowościach, zajętych przez bolszewików

W uzupełnieniu podanej wczoraj telefonicznej wiadomości zamieszczamy poniżej pełny tekst deklaracyi PPS:

1. Wojna ze strony Rosyi sowieckiej ma wyraźny charakter najazdu na Polskę. Zasady komunistyczne, w imię których Rosya rzekomo toczy walkę, w niczem nie zmieniają najezdniczego i zaborczego charakteru wojennej akcyi sowieckiej. W swojej polityce zewnętrznej zwyrodniały komunizm rosyjski idzie w ślady zaborczej polityki carskiej. Obecnie Rosya sowiecka dąży do odbudowania państwa rosyjskiego w granicach jeszcze większych niż za czasów carskich. Pragnie ona Polskę wcielić do państwa rosyjskiego, ewntualnie podzieliwszy się nią z Niemcami.

2. Dlatego — dopóki z Rosyą nie będzie zawarty pokój na zasadach wolnych od imperyalistycznych uroszczeń toczyć musimy z Rosyą sowiecką bezwzględną walkę obronną.

3. W miejscowościach zajętych przez najazd bolszewicki, PPS musi prowadzić politykę wrogą okupacyi i najazdowi. Celem jej musi być przyczynienie się ze wszystkich sił do złamania tego najazdu.

4. W miejscowościach tych PPS staje się organizacyą tajną. Niebierze ona żadnego udziału w bolszewickich rządach, nie wchodzi w żaden kompromis z narzuconemi przez najazd władzami, bojkotuje instytucye, opierające się na cudzoziemskich bagnetach i pod komunistycznymi pozorami narzucające nam dawną niewolniczą zależność od Rosyi.

5. Przeminą ci zaborcy, jak przeminęli inni — robotnik i włościanin polski obronią niepodległość swojej Rzeczypospolitej i stworzą na ziemi polskiej socyalistyczne współżycie nie na knucie i obcem jarzmie, lecz na wolności i twórczej pracy polskich mas pracujących oparte.

Bezwzględna więc negacya bolszewickich rządów i walka z bolszewickim najazdem — w imię Niepodległości socyalizmu jest przykazaniem obowiązującem wszystkich PPSowców na ziemiach naszych.

Kongres II Międzynarodówki

Genewa, 2 sierpnia.

Komisya dla ustalenia odpowiedzialności za wojnę uchwaliła następującą rezolucyę z zastrzeżeniem dodatkowego jej zatwierdzenia przez delegacyę niemiecką, która nie przybyła jeszcze w pełnym składzie:

Zważywszy, że niemieccy socyaliści w swym memoryale o odpowiedzialności przyznali, że popełnili błąd przez niezwalczanie zawczasu i dość energicznie systemu militaryzmu i imperyalizmu specyalnie odnośnie do kierownictwa polityki zagranicznej, którą wyjęto z pod kontroli reprezentacyi ludowej; zważywszy dalej, że niemieccy socyaliści sami oświadczają, że rewolucya niemiecka na nieszczęście całego świata a szczególnie narodu niemieckiego przyszła o 5 lat zapóźno i że wina leży w tem, że nie utorowano jej pierwszej drogi; zważywszy wreszcie, że reprezentanci socyalistów niemieckich w komisyi złożyli następujące oświadczenie:

1. Niemcy bismarkowskie wstrząsnęły, jak już oświadczyli Marx i Engels, najsilniej pokojem światowym przez gwałtowną aneksyę Alzacyi i Lotaryngii w r. 1871. Dla niemieckiej socyalnej demokracyi kwestya alzacko-lotaryńska już nie istnieje.

2. Cesarskie Niemcy popełniły nową zbrodnię przeciw prawu narodów, gwałcąc w r. 1914 neutralność i niezawisłość Belgii.

3. Republikańskie Niemcy poczuwają się do obowiązku wynagrodzenia skutków napadu, który spowodowany został przez cesarskie Niemcy, odrzuciwszy w przededniu wybuchu wojny sąd rozjemczy.

Kongres przyjmuje to oświadczenie do wiadomości i wznawia oświadczenie socyalistów państw koalic. z r. 1915, że system kapitalistyczny przez podkreślenie swojej polityki i swej chęci zemsty jest jednym z najgłębszych powodów wojny i oświadcza równocześnie w tychsamych wyrażeniach co memorał niemiecki, że **wina wybuchu wojny leży głównie, jeżeli nie wyłącznie w niesumienności połączonej z bezhołowiem byłych rządów niemieckiego i austryackiego.**

Kongres podaje sprawców obrzydliwej rzezi **pogardzie ludów** i potwierdza swą silną wolę poświęcić wszystkie swe siły odbudowie zniszczonego wojną świata i odtąd walczyć przeciw chętkom wojowniczym w duchu i w służbie Międzynarodówki.

Obrady w komisyach

Pierwsza komisya uchwaliła przeprowadzić rokowania z grupami, nie należącemi do II. Międzynarodówki, celem utworzenia wspólnie z nimi **jednolitej, silnej Miedzynarodówki** na podstawie tradycyjnych i demokratycznych zasad socyalizmu.

Druga komisya zajmowała się — powyżej omówioną — sprawą winy wybuchu wojny. W komisyi tej zasiadają Van Kol (Holandya), Rozier (Francya), Lafontaine (Belgia), Hill (Anglia), Braun (Niemcy) i Engberg (Szwecya).

Trzecia komisya dla zbadania kwestyi socyalizacyi i politycznego systemu socyalizmu uchwaliła wybrać dwie podkomisye. Co do socyalizacyi, komisya żąda stopniowego przeprowadzenia, zaś odnośnie do systemu politycznego zaleca zastosowanie zasad demokratycznych w przedsiębiorstwach przemysłowych, to znaczy **udzielenie robotnikom wpływu na urządzenie ruchu.**

Czwarta komisya dla badania mandatów, obradująca bez udziału Niemców, uchwaliła sprawę przybyłych na kongres delegatów francuskich pozostawić kongresowi do rozstrzygnięcia, ponieważ z kilku stron wyrażono wątpliwość, czy delegaci francuscy są wogóle socyalistami.

* * *

Genewa. (PAT). **Na kongresie socyalistycznym delegat niemiecki Bernstein oświadczył, iż Niemcy łączą się w usiłowaniach zachowania pokoju, lecz zaniepokojone są możliwością najazdu. Mówca zapytał, czy po zdemobilizowaniu armii polskiej, bandy uzbrojone nie wtargną do Niemiec. Oprócz tego Bernstein oświadczył, że niezbędne jest przeprowadzenie demokratyzacyi Ligi narodów. Kongres zamierza przenieść biuro międzynarodowe z Brukseli do Londynu. Tymczasem zaś będzie przebywał w Londynie komitet wykonawczy, złożony z dwóch Anglików i Polaka Czaplińskiego.**

Kongres obradował nad projektem unarodowienia kopalń. Przedstawiciel Niemiec protestował przeciw upaństwowieniu, natomiast domagał się bezpośredniej kontroli nad kopalniami. Delegat francuski Bartuel wyraził zdanie, iż niemożliwem jest utworzenie międzynarodowego biura węglowego oraz oświadczył się za unarodowieniem. Przedstawiciel Austryi Zwanziger wezwał pomocy robotników wszystkich państw dla robotników austryackich.

Na ostatniem posiedzeniu kongresu przemawiał Vandervelde. Nazwał on socyalistów angielskich socyalistami realizatorami, zaś rosyjski socyalizm nazwał destrukcyjnym. Moskwa i Londyn są dwiema antytezami, dwiema różnemi doktrynami. Zasadą moskiewskich socyalistów jest, ażeby siłą dokonać ewolucyi ekonomicznej, robotnicza zaś klasa angielska oparta jest na

---

przeszłości pewien czarowny, letni wieczór, powiedziałem: „Kochaliśmy się", odpowiada: „Przypominam sobie".

Wołam ją półgłosem by ją wyrwać z niemoty, w którą się pogrążyła.

Słucha mnie a potem cicho, rozpaczliwie mówi:

— Maryo... Tak mnie nazywałeś niegdyś. Nie mogę sobie wyobrazić, że to moje własne imię.

Odwracam twarz by sobie przypomnieć...

Kilka chwil potem, przy innej sposobności, mówi do mnie wreszcie:

— Ach! wtedy marzyliśmy o podróżach, projekty... Ach! ty byłeś tutaj, siedziałeś przy mnie.

Niegdyś żyło się. Teraz zaledwie się żyje, ponieważ my tu jesteśmy. Wzrok jej zwracając się ku mnie nie obejmuje razem tych dwóch lat pozostałych przy życiu, którémi my jesteśmy, jej spojrzenie nie przekreśla naszego wdowieństwa, nic nie zmienia w istocie rzeczy. A ja jestem za bardzo przesiąknięty wyraźną prostotą i prawdą, by odpowiedzić: nie, jeśli to jest tak. I w tej chwili Marya przy boku jest taką jak ja.

Ukazuje nam się niezmierna żałoba ludzkich serc. Nie mamy jeszcze odwagi jej wypowiedzieć; lecz nie możemy jej zataić we wszystkiem co mówimy.

* * *

Widzimy wówczas niewiastę, która przechodzi ścieżką i zbliża się ku nam. To Marta, wyrosła, rozwinęła się. Mówi do nas kilka słów, poczem uśmiechnięta odchodzi... Ona, która gra pewną rolę w naszym dramacie, uśmiecha się. Przerażające mnie niegdyś podobieństwo, przeraża także Maryę: Widząc oboje, obok siebie to podrastające dziecko, ukazujące to, kim była Marya, żywiliśmy te same myśli, nie mówiąc sobie tego.

Marya wyznaje to w tym jedynym wypadku:

— Jak wszystkie kobiety, istniałam tylko swą młodością i urodą. Moja młodość i moja uroda, są właśnie tutaj: to Marta — więc ja...?

I z trwogą powtarza:

— Nie jestem w końcu starą, gdyż mam trzydzieści pięć lat, lecz postarzałam się bardzo szybko, mam siwe włosy, widać to zbliska, pomarszczyłam się i mam zmęczone oczy. Istnieję tu, wśród życia, by żyć, by być czynną. Lecz nie jestem niczem więcej jak tylko tem, czem jestem! Prawda żyję jeszcze, ale przyszłość kończy się przed życiem. Ach! w teraźniejszości tylko młodość jest na swojem miejscu. Wszystkie młode twarze są jednakie i przechodzą z jednej na drugą, nie myląc się nigdy. — Wykreślają i niszczą wszystko inne i sprawiają to, że inni widzą się takimi, jakimi są i stają się zbyteczne.

Ma racyę, ona ma racyę. W ideale, w ludzkiem sercu, młoda, wyrastająca dziewczyna zajmuje istotnie miejsce innej i czyni z niej widmo. To prawda. Wiedziałem o tem... Ach! nie wiedziałem, że to jest tak prawdziwe! To za naturalne, za prawdziwe. Nie mogę temu zaprzeczyć, tym kwestyom, o których nie myśli się nigdy, gdyż są za smutne. I znowu, okrzyk potwierdzenia wymknął się na moje wargi i wzbronił mi powiedzieć „nie".

Nie mogę się oderwać od świetności i panowania Marty i odnajdywania patrząc na nią Maryi. Wiem, że miała kilka miłostek. Teraz, jest sama. Jest sama, będzie szukała oparcia... Urojenie czy rzeczywistość, człowiek nie jest od niej daleki. Olśniewa ono. Zapewne nie myślę już jak dawniej, że jest to pewnego rodzaju obowiązkiem, zadowolnić swoje egoistyczne popędy i mam teraz dla prawości wewnętrznej cześć — ale pomimo to, gdyby przyszło do mnie to stworzenie, czuję to dobrze, że przedewszystkiem i pomimo wszystko, przemieniłbym się w niezmierny okrzyk radości.

Marya uparcie powraca do swojej myśli, mówiąc:

— Kobieta istnieje tylko przez miłość i dla miłości. Gdy nie może już temu służyć, staje się niczem.

Powtarza:

— Widzisz, nie jestem niczem więcej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dyscyplinie i świadomości swego celu i środków. Z tych dwóch kierunków socyaliści wybiorą jeden, jak to oświadczył Huysmans, dlatego też w Londynie chciałby Vandervelde widzieć siedzibę drugiej Międzynarodówki, która pod egidą pozytywizmu angielskiego będzie mogła w krótkim czasie zgrupować wszystkich socyalistów, których nie oślepił bolszewizm.

Listy z kraju

Sambor, 3 sierpnia.

Miłosierne panie i pan komisarz od kuchni

Wskutek polecenia centralnego komitetu „Opieki dziecka" został cały szereg t. zw. kuchni amerykańskich dla dzieci w Małopolsce zwinięty — a działalność pozostałych znacznie zredukowaną. W Samborze np. korzystało z tych kuchni z początku przeszło 5000 dzieci, z czasem jednak tak liczba dzieci jakoteż obfitość wydawanych racyi bezustannie malała, aż w końcu kuchnie zupełnie zwinięto. Jako powód zwinięcia tej tak potrzebnej i użytecznej w czasach dzisiejszej drożyzny i nędzy instytucyi — podał miejscowy komitet — brak prowiantów. Byłoby to zupełnie naturalnem, gdyby nie pewien fakt, wskazujący, że zwinięcie tych kuchni w Samborze nastąpiło nieco przedwcześnie tj. w czasie, kiedy magazyny były jeszcze pełne rozmaitych prowiantów — a dzieciom już od dłuższego czasu niczego nie wydawano. Oto p. Haudek, komisarz tutejszej dyrekcyi skarbowej, zwany powszechnie „komisarzem od kuchni", zabrał z magazynów kuchni do swego mieszkania kilkanaście metrów mąki pszennej, fasoli, grochu, cukru białego i innych środków spożywczych, a zaprosiwszy do siebie tutejsze panie mecenasowe, przeważnie bezdzietne, kobiety właścicielki kamienic, ba nawet pałaców, rozdzielił między nie jako bezinteresowne patronki kuchni, znaczną część mąki, cukru, fasoli etc. Co stało się zresztą, nie wiadomo... Zapytujemy owe „miłosierne" i „bezinteresowne" panie mecenasowe, czy nie odpowiadałoby raczej intencyi komitetu „Opieki Dziecka" — by pozostałą ilość zapasów rozdzielić między biedne i wynędzniałe dzieci?

Przegląd społeczny

Zwycięski strejk u Rozmanitha. W dniu 3 sierpnia zawartą została umowa pomiędzy firmą Józef Rozmanith w Nowym Sączu, którą zastępowali pp. Józef i Franciszek Rozmanith i Jan Grudzień kierownik, przy współudziale opiekuna małoletnich dzieci po ś. p. Józefie Rozmanicie nadradcy kolejowego Henryka Suchanka z jednej strony a robotnikami tej firmy, których zastępował jako delegat związku metalowców tow. Hoffman, na następujących warunkach: Czas pracy ustalono w myśl ustawy. Co do wynagrodzenia ustalono, że wszystkim robotnikom prócz odlewaczy podwyższono płacę o 70 proc. od 15 lipca do 31 września, a do końca roku o dalsze 30 prc. Z przyjemnością zaznaczyć należy, że zostaliśmy mylnie poinformowani o pochodzeniu kierownika fabryki pana Jana Grudnia, który nie jest Czechem, tylko prawym Polakiem, oraz że zachowanie się jego było zupełnie taktowne w stosunku do robotników.

Dojście tej umowy do skutku zawdzięczają robotnicy w pierwszym rzędzie swej organizacyi i poczuciu solidarności, jak również taktownemu i obywatelskiemu stanowisku p. inż. nadradcy Suchanka.

KRONIKA

Kraków, 6 sierpnia.

Epidemia czerwonki w Krakowie

Miejski urząd zdrowia przesyła nam następujący komunikat: Mimo, że już przed kilku tygodniami ogłosił miejski urząd zdrowia ostrzeżenie przed zakażeniem się czerwonką, publiczność zupełnie tę sprawę lekceważy, co w bardzo licznych przypadkach stwierdzili lekarze miejscy. Skutkiem tego niedbalstwa publiczności, czerwonka szerzy się coraz więcej i wydarzają się coraz liczniej przypadki śmiertelne tej choroby.

Miejski urząd zdrowia wydał zarządzenia celem dokładnej kontroli sprzedawanych środków spożywczych. Same jednak zarządzenia władz sanitarnych żadną miarą nie mogą zapobiedz epidemii. Lwią część środków zapobiegawczych musi we własnym interesie stosować społeczeństwo samo.

Przypominamy, że czerwonka jest chorobą zaraźliwą, powstającą przez dostanie się zarazków tej choroby drogą ust do przewodu pokarmowego. Ażeby uniknąć zakażenia należy **w czasie epidemii wystrzegać się jedzenia surowych owoców i jarzyn, inne potrawy starannie chronić przed muchami.**

Wszystko co może osłabić narządy trawienia, ułatwia zakażenie. Należy więc jadać tylko potrawy starannie dobrane i przyrządzone, utrzymywać czystość w kuchni, unikać przeładowania żołądka, unikać nadpsutych lub niedojrzałych owoców, myć często ręce, zwłaszcza przed jedzeniem i po użyciu ustępu.

Niestosowanie się do powyższych wskazówek grozi utratą zdrowia a nawet i życia.

Podwyższenie cen biletów tramwajowych na 3 marki

We środę odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi tramwajowej pod przewodnictwem wiceprez. Sarego. Na porządku dziennym znajdowała się sprawa podwyższenia cen biletów jazdy, spowodowana znacznem podrożeniem ceny prądu, jakoteż zwyżką płac funkcyonaryuszy.

Po ożywionej dyskusyi komisya uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek na podwyższenie cen biletów jazdy **z 2 marek na 3**, pozostawiając zniżki dla robotników i urzędników w dotychczasowej wysokości tj. 50 prc.

Z kolei rozważano sprawę nabycia dwóch autobusów, celem ułatwienia komunikacyi z lasem wolskim. Wreszcie, oprowadzana przez dyrektora Fischera, zwiedziła komisya wszystkie warsztaty, remizy, magazyny itd.

Wiceprezydent Sare wyraził dyrektorowi Fischerowi imieniem komisyi uznanie za wzorowe prowadzenie całego zakładu.

Wojskowy spis mężczyzn urodzonych w latach 1880 do 1889. Magistrat krakowski wzywa wszystkich zamieszkałych w Krakowie mężczyzn, urodzonych w latach 1880 do 1889, aby celem sporządzenia imiennych spisów zgłosili się w dniach od 9 do 14 sierpnia w Wydziale V a magistratu II p. oficyna w godzinach od 8 rano do 1 i od 4 do 7 popołudniu. Zgłaszający winni przynieść osobiste dokumenty, jak metrykę, papiery wojskowe i t. p. Niestosujący się do wezwania ulegną surowej karze. Dalsze szczegóły podają afisze.

Przegląd popisowych, urodzonych w latach 1890 do 1894 odbędzie się w Krakowie w dniach od 9 do 15 sierpnia w powiatowej komendzie uzupełniającej przy ul. Siemiradzkiego 24 (koszary im. Józefa Piłsudskiego).

Posiedzenie sekcyi III. pomocy dla żołnierzy K. O. P. w Krakowie odbędzie się w piątek 6-go sierpnia o godz. 7 wiecz. w kasynie wojskowem. Uprasza się o przybycie członków wydziałów w celu sprawozdań.

Wyjazd na kolonię wakacyjną w Skawie koło Chabówki. Dzieci, które są przyjęte na kolonię w Skawie, a dotąd nie wyjechały, mają być gotowe do wyjazdu w sobotę, 7 sierpnia. Dzieci, mieszkające w Krakowie, mają zgromadzić się w sobotę o godz. 12 w południe przed dworcem osobowym w Krakowie, dzieci, mieszkające w Borku Fałęckim o godzinie 1 w południe na stacyi Podgórze-Bonarka.

Sprzedaż tytoniu na sierpień odbywać się będzie w składowej trafice W. Bujańskiego Linia A—B w Krakowie w godzinach od 9 rano do 12 w południe i od 3 do 6 popołudniu. Sprzedaż rozpocznie się 6 bm. i trwać będzie do 28 sierpnia w porządku alfabetycznym w oznaczonych dniach poboru. Szczegóły podają afisze.

Z teatru Bagatela komunikują: Pożegnalny występ warszawskiego zespołu odbędzie się dzisiaj wieczorem. Znakomici nasi goście (M. Przybyłko-Potocka, Wojciech Brydziński i Juliusz Osterwa) po raz ostatni w tym sezonie przemówią do publiczności ze sceny Bagateli, pozostawiając, jak najmilsze wspomnienia szeregu wieczorów, spędzonych w atmosferze, prawdziwie artystycznej. Publiczność krakowska, która przez cały czas gościny artystów warszawskich darzyła ich niezmienną i szczerą sympatyą, przybędzie na dzisiejsze przedstawienie „Kochanków" niezwykle licznie i oklaskiwać będzie serdecznie. Premiera „Aszantki" zapowiedziana

ANDRZEJ STRUG

Z Kroniki Świeciechowskiej

10

Rozsądek zaprzecza nadziejom. I cóż mnie może spotkać? Wiem, że nic. Ale nie żyje się rozsądkiem? Misteryum odrodzenia natury porywa i człowieka, odzywają się w duszy mętne echa żywiołowych chceń i nurtują, niepokoją, jakgdyby jakaś siła pchała się ku rzeczom nowym, namiętnie upragnionym, tajemnym, uroczym. Czują je z każdą wiosną i ziarna rzucone w ziemię, i korzenie drzew, a człowiek próżno dla nich szukał imienia.

Co rano, gdy mocniej uderzy życiodawcze słonko budzi się we mnie popędliwa ciekawość — coś się oto stanie i wszystko naraz odmieni, przyjdzie wieść szczęśliwa...

W takiem rozmarzeniu kwietniowego przedpołudnia, gdym naprózno usiłował pracować, nagle zamąciło się niebo, przygasł blask słoneczny, zawył wicher i ostry biały grad, tak zwana kasza zadźwięczała po szybach. Uczyniło się odrazu ciemno i ponuro. Jeszcze raz nawróciła się zima.

Kiedy zima, to zima. Podpaliłem na kominie i obróciwszy się tyłem do okien, za któremi śnieg przysypywał zwodnicze nadzieje, rozsiadłem się w fotelu, patrząc na miły ogień.

Wśród zawiei i wycia wichru, zadudniało pod moim gankiem, zatętniały kopyta... Zerwałem się. Para pięknych pańskich koni, osadzonych w rozpędzie przebiera nogami, gryząc wędzidła, z wysokiego amerykana zeskakuje dama zawoalowana cała ośnieżona.

Wieczne dziecko, czekające we mnie na swoją bajkę już wyciągało rączyny do zaczarowanej królewny. Zaskoczył mnie ten najazd, wzruszenie ogarnęło serce. Runęła na mnie lawina niemożliwych możliwości i obłąkanych przypuszczeń. Protestował niedołężnie zdrowy rozsądek... Ach, wszak nigdy nie zagasła we mnie nadzieja, że życie prawdziwe, bujne, piękne jeszcze wyrwie mnie z mojej nędznej samotności. Samo przyjdzie, musi przyjść, nie może wszystko pozostać aż do końca jak jest. Stanie się coś. Przyjdzie jakaś wieść — przybędzie ktoś niewiadomy. Spadnie mi na głowę traf, cud.

Biegłem do drzwi i oczywiście, zanim dobiegłem, jużem wiedział kto przybył. Ach Boże, wiedziałem to odrazu, jak tylko ujrzałem przez okno konie, a cóż dopiero damę... Nie mógł to być nikt inny.

Zaledwie zdążyłem spostrzedz i pożałować, że jestem ubrany nieco zbyt po domowemu — o najgłupsze nadzieje — o spojrzenie po drodze w lustro...

Oburącz, porywczym ruchem podniosła popielato-srebrzysty woal. Blada, biała z płonącemi czarnemi oczami. Czarne włosy rozrzucone na wichurze otaczały twarz złowrogim nimbem. Spojrzała, aż mnie dreszcz przeszył — ach, jakaż ona zła... Nic mi nie zrobisz panno — kpię sobie z twego gniewu. Porwała mnie rozkosz i radość namiętnej ciekawości. Ach, to ty...

— To ja, Chłusowiczówna z Rastanic. Oczywiście pan słyszał...

— Proszę panią uprzejmie — kłaniam się, otwierając drzwi do gabinetu.

— Natalia Chłusowiczówna... No, kochanka — nie — une femme entretenne. Bachmankowa utrzymanka; proszę wybaczyć to słowo, nauczył mię go dopiero nowy dziedzic dóbr rastanickich... Może mi i pan ręki nie podawać, obejdzie się — ja tu w interesie... proszę zatem wybaczyć...

Zgłupiałem na tę napaść, a bardziej jeszcze od ciosu jej piekielnej urody. Cudna jest. Straszne, złe oczy patrzyły na mnie z dziwną mocą nienawiści i pogardy. Ale usta drgały raz po razu — widziałem, że rozpłacze się natychmiast. Wytrzymała jednak.

Usiadła, raczej upadła na krzesło i spojrzała na mnie oczami wystraszonego dziecka. — Stała się w jednej chwili bezradną, upokorzoną. Targnęło mnie za serce to błyskawiczne przeobrażenie. Usiłowała się uśmiechać, próbowała coś powiedzieć na swoje usprawiedliwienie, przepraszała mnie wzrokiem za tak nieprzyzwoity występ... Wreszcie przemówiła. Siląc się na spokój, głosem zgaszonym zrywającym się co parę słów, jakby we łzach, które napływały a nie mogły się wypłakać — opowiadała to, com zawczasu już odgadywał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na sobotę, 7 bm., zaznajomi publiczność z szeregiem sił nowych, pozyskanych przez dyrekcyę Bagateli na sezon bieżący. W roli głównej Łońskiego zaprezentuje się świetny artysta sceny lwowskiej, p. Jan Nowacki, zarazem niemniej wytrawny reżyser tego teatru; w roli dyrektora powitamy p. Adolfa Poleńskiego, posiadającego w Krakowie dużą sympatyę; a w roli Bratkowskiego znowuż p. L. Zbuckiego, znanego chlubnie z teatru powszechnego. W kobiecej obsadzie „Aszantki" sympatycznie wszystkich poruszy wyborna reprezentantka roli tytułowej p. Janina Wernicz z teatru lwowskiego, w drobnej zaś roli gosposi p. J. Modzelewska, pozyskana z krakowskiego miejskiego teatru. Pozostałe bilety na pierwsze i drugie przedstawienie „Aszantki" nabywać można przy kasie teatru, która również rozpoczęła sprzedaż biletów na arcywesołą „Hiszpańską muchę", zapowiedzianą na niedzielę popołudniu.

Operetka w Nowościach. „Noc balowa", operetka O. Straussa, podobała się nadzwyczaj na premierze środowej. Publiczność gorąco oklaskiwała wszystkich wykonawców. „Noc balowa" powtórzoną zostanie w tym tygodniu jeszcze w piątek i w sobotę. W niedzielę wieczór po raz 56 w tym sezonie „Tam, gdzie skowronek śpiewa", a popołudniu „Muzykanci wiejscy".

„Czwórka" na lwowskie oddziały armii ochotniczej. Przez cały sierpień będzie występował w Krakowie w sali kasyna oficerskiego przy ul. Zyblikiewicza zespół artystyczno-literacki „Czwórka", teatru frontowego przy małopolskich oddziałach armii ochotniczej. W grupie wykonawców widnieją takie nazwiska jak p. Anda Kitschman, znana kompozytorka „Alei", p. Seweryn Michałowski, Marek Windheim, Zbigniew Orwicz, Bronisław Witowski i Ruun Safvety, grecka tancerka. Program obejmuje piosenki, monologi, recytacye, sketch i tańce. Dochód przeznaczony na lwowskie oddziały armii ochotniczej. Spodziewać się należy, że publiczność licznemi odwiedzinami poprze to sympatyczne przedsięwzięcie. Premiera w przyszły wtorek. Przedsprzedaż biletów w księgarni Krzyżanowskiego. Zauważyć należy, że tenże zespół artystyczny zebrał we Lwowie przez jeden dzień kocertami lotnymi, urządzonymi w lokalach publicznych, 40.000 marek na powyższy szlachetny cel.

Drożyzna w lokalach publicznych. Urząd walki z lichwą przypomina przedsiębiorstwom kawiarnianym, restauracyjnym itd., że za pieczywo pozakartkowe pobierać winny, ogłoszone swego czasu ceny maksymalne, które wynoszą: 38 fenigów za 1 dekagram bułki pszennej, zaś 18 fenigów za 1 dkg chleba pozakartkowego. Ponieważ wiele przedsiębiorstw restauracyjnych i kawiarniach do przepisów tych się nie stosuje, żądając za mikroskopijne często porcye chleba wysokich cen, pobierając i za pieczywo wyższe ceny — urząd walki z lichwą zwraca uwagę, że przekraczające powyższe przepisy przedsiębiorstwa ulegną surowej karze.

Walka z paskarzami. Organa państwowego urzędu walki z lichwą w Krakowie przeprowadziły wczoraj rewizyę w mieszkaniu Abrahama Singera przy placu cłowym i wykryły tajny skład mąki. Skonfiskowano 250 kilogramów tego artykułu. Za sprzedaż bułek po paskarskich cenach i za niedozwolony wypiek obwarzanków ukarano piekarza Bajgla Tischlera, któremu skonfiskowano też 574 sztuk obwarzanków.

Kradzieże. Marya Szebrechin, zamieszkała przy ul. Niecalej l. 7 doniosła policji, że 3 sierpnia nieznani sprawcy skradli jej z mieszkania bieliznę wartości 10.000 marek. — P. Zygmuntowi Poźniakowi, dyrektorowi Banku krajowego, zamieszkałemu chwilowo w hotelu Drezdeńskim w Krakowie, skradziono przy wsiadaniu do pociągu we Lwowie złoty zegarek wartości 20.000 marek oraz portfel z zawartością 1700 marek.— Podczas rewizyi policyjnej, przeprowadzonej w mieszkaniu Wincentego Rudlickiego, znaleziono większą ilość bielizny, znaczonej monogramem I. B. Bielizna pochodzi z kradzieży.

Aresztowano dwóch chłopaków, którzy w firmie „Derma" ul. Podzamcze 14 skradli puszki waseliny i parafiny wagi 7 kg. Skradziony towar usiłowali sprzedać za niską cenę w aptece Piaseckiego, który spowodował aresztowanie nieletnich przestępców.

Wyjaśnienie. Odnośnie do notatki w wczorajszym „Naprzodzie" wyjaśniamy na podstawie autentycznych informacyj, że skonfiskowany u Klemensa Jaglarza tytoń był jego prywatną własnością, pochodził z transportu zakupionego prywatnie w ubiegłym roku dla własnego użytku i rozdzielonego w kwietniu br. Całego transportu dotąd nie sprzedano, a o paskarstwie przez p. Jaglarza nie może być mowy.

—ooo—

Z POLSKI

Warszawa. Generał **Latinik** został mianowany **gubernatorem wojennym miasta Warszawy.** Władze wojskowe warszawskie ogłosiły zaciąg ochotniczy. Nad Wisłą odbywają się **ćwiczenia granatami ręcznymi.** Prezydyum miasta wydało następującą **odezwę** do mieszkańców stolicy:

W ciężkiej chwili, przeżywanej obecnie przez naród polski, na każdym obywatelu ciąży obowiązek bronienia narodu, państwa i stolicy. Wszyscy, którzy nie mogą stanąć w szeregach armii, winni wstąpić do Straży Obywatelskiej, aby liczną i zwartą organizacyą dopomóc do obrony miasta. Wzywamy obywateli do spełnienia tego zaszczytnego obowiązku.

Prezes rady miejskiej: Baliński.

Prezydent m. st. Warszawy: Drzewiecki.

Jaworznickie Gwarectwo węglowe, uchwaliło podpisać 6,000.000 marek pożyczki Odrodzenia, a nadto ofiarować jako dar na armię ochotniczą Mkp. 400.000. Robotnicy Gwarectwa, wiedzeni chęcią dopomożenia państwu tak przez subskrypcyę pożyczki jak i przez powiększenie produkcyi węglowej, uchwalili zrzec się w ubiegłą niedzielę należącego się im odpoczynku i cały zarobek z pracy niedzielnej poświęcić na pożyczkę Odrodzenia. Zarobek przeznaczony na pożyczkę wynosi 150.000 marek. Urzędnicy Gwarectwa subskrybowali pożyczkę Odrodzenia za Mkp. 350.000. — w wysokości jednomiesięcznej pensyi.

Urzędnicy państwowych kopalń węgla Spytkowice subskrybowali na Pożyczkę Odrodzenia całą jednomiesięczną pensyę t. j. 52.000 Mk. w Chrześcijańskiem Towrzystwie Oszczędności i pożyczek w Krakowie.

Śmierć od przypadkowego postrzału. We środę około 9 z rana zdarzył się tragiczny wypadek w obrębie dworca Lwów—Podzamcze. Członkowie miejskiej straży obywatelskiej 16 letni Tadeusz Konarzewski, oraz Franciszek Czorniuk uczeń IV. kl. gimnazyalnej, powracali z patroli w kierunku dworca kolejowego. Czorniuk, zostawszy nieco w tyle, chcąc zrównać się z kolegami, przesuwał się popod wagony stojące na torze i wskutek niezamkniętego bezpiecznika w karabinie spowodował strzał. Kula trafiła Komarzewskiego w plecy, przebiła tchawicę i wyszła przez piersi, raniąc go śmiertelnie. Pogotowie ratunkowe przybyło na miejsce, lecz o ratunku nie było mowy, bo nieszczęśliwy zmarł wkrótce.

Historya niedługiego żywota M. S. O. liczy podobnych wypadków sporo. Z trwogą przechodzień spogląda i omija M. S. O.-fca, gdy ten manipuluje koło karabinu. Bo wiadomo ogólnie, że ci panowie w większej części nie umieją obchodzić się z bronią. Winę w tym wypadku ponoszą kierownicy związku, bo nie należy dawać broni do rąk tym, którzy nie umieją się z nią obchodzić.

DO CZYTELNIKÓW!

Dopóki tylko było można, starało się wydawnictwo „NAPRZODU", nie cofając się przed znacznemi stratami pieniężnemi, — nie podnosić ceny dziennika. Obecnie jednak, gdy ceny podrożały tak, że sam papier na jeden numer kosztuje nas niemal tyle, ile wynosi dotychczasowa cena numeru, zmuszeni jesteśmy — nie podnosząc prenumeraty — podnieść w rozsprzedaży

CENĘ NUMERU NA 2 MARKI.

Spodziewamy się, że Szan. Czytelnicy zrozumią i uwzględnią konieczność, która nam tę podwyżkę dyktuje, tembardziej, że inne dzienniki krakowskie dawno już cenę podniosły na 2 marki, a warszawskie nawet na 3 marki.

Wydawnictwo „Naprzodu".

—ooo—

TELEGRAMY

z dnia 6 sierpnia

Walki o linię Bugu

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 5 sierpnia:

Na północ od Ostrołęki walki w rejonie Myszyna. Między Ostrołęką a Bugiem oddziały nasze **powstrzymują bardzo silny nacisk nieprzyjaciela** w rejonie Czerwina i Ostrowa. Na zachód od Drohiczyna walka z oddziałami, które zdołały przeprawić się **na lewy brzeg Bugu.** Między Drohiczynem a Brześciem kontrakcya nasza rozpoczęta w dniu wczorajszym doprowadziła **do wyrzucenia przeciwnika na północny brzeg Bugu.** Walki te nosiły charakter **nadzwyczajnie zacięty.** W walkach tych odznaczyły się szczególnie oddziały 14-tej dywizyi wielkopolskiej. Silne ataki nieprzyjacielskie w rejonie Brześcia Litewskiego i na południe od niego zmusiły nasze oddziały do opuszczenia Morawca i Terespola. **Dalsze walki** o posiadanie tych miejscowości w toku.

Walki na wschód od Brodów trwają w dalszym ciągu. Brody zostały doszczętnie zrabowane przez bolszewików.

Na Serecie ataki bolszewickie **odparto.** Dalsza kontrakcya oddziałów ukraińskich rozwija się pomyślnie.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

Organizacya obrony

Warszawa. (PAT). Jak donosi „Przegląd Wieczorny", jutro odbędzie się posiedzenie Rady obrony państwa. Będzie omawiana sprawa wciągnięcia szerszych sfer społeczeństwa **do akcyi wojskowej** około bronienia państwa polskiego.

Prasa francuska i angielska o postępowaniu bolszewików

Paryż. (PAT) Omawiając sytuacyę Polski, „Temps" wyraża przekonanie, że najlepszem lekarstwem przeciwko zaborczości bolszewików jest **podniesienie poczucia narodowego.**

„Journal des Debats" przypomina, że Niemcy zawsze gruntowały swoje postępowanie na zniszczeniu Polski. To też los jej powinien obchodzić żywo cały świat.

Londyn. (PAT) „Daily Chronicle" wyraża zdanie, że postępowanie rządu sowieckiego w sprawie zawieszenia broni z Polską jest niczem innem, jak tylko **wyzwaniem** skierowanem do mocarstw sprzymierzonych. Zmuszając delegatów polskich do powrotu po pełnomocnictwa dla omówienia podstaw pokoju, bolszewicy chcą **związać ręce sprzymierzeńcom i wywrzeć przymus na Polakach.** Bolszewicy, chcąc usprawiedliwić swoje warunki, domagają się, by po zawarciu zawieszenia broni, sprzymierzeńcy nie wysyłali amunicyi do Polski, oraz by było przeprowadzone zupełne rozbrojenie Polski. Żądanie, by rozbrojenie to było przeprowadzone **pod kierunkiem delegacyi sowietów,** ujawnia dążenie rządu bolszewickiego **do narzucenia Polsce formy rządu,** cenionego przedewszystkiem przez bolszewików.

Londyn. (PAT) Prasa wyraża przekonanie, że jeżeliby rząd sowiecki chciał pertraktować z Polską w sprawie pokoju przy wykluczeniu innych interesowanych państw, to w takim razie konferencya w Londynie byłaby **bezcelową.** Dzienniki wskazują, że położenie jest **bardzo poważne** i jeżeli stanowisko rządu sowieckiego nie zmieni się w stosunku do Angii i do sprzymierzeńców, to nie pozostanie nic innego, jak **wspomaganie Polski wszelkimi środkami.**

Sądy doraźne w Małopolsce

Warszawa. (PAT). „Monitor Polski" ogłasza rozporządzenie Rady ministrów z dnia 21 lipca w przedmiocie **sądów doraźnych w byłym zaborze austryackim.** Wprowadzono je w okręgach sądu apelacyjnego we Lwowie i Krakowie w przypadkach przestępstw następujących: 1) zdrada główna, 2) zakłócenie spokojności publicznej, 3) bunt w przypadkach zagrożonych karą ciężkiego więzienia od 10 do 20 lat, 4) złośliwe uszkodzenie albo przeszkodzenie w ruchu telegrafów i telefonów, 5) zbrodnie o używaniu środków wybuchowych. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Nota polska do rządu sowietów

(PAT) **Warszawa**, 6 sierpnia.

Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje:

Rząd polski wysłał dnia 5 sierpnia wieczorem następujący radiotelegram adresowany do komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Cziczerina w Moskwie.

Do komisarza spraw zagranicznych Cziczerina! Rząd polski, przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie swoich delegatów, którzy powrócili z Baranowicz, stwierdza, że **rząd sowietów odrzucił propozycye zawarcia zawieszenia broni z Polską a nawet odmówił podania do wiadomości warunków rozejmu.** Co więcej, rząd polski stwierdza, że **delegatów polskich pozbawiono prawa swobodnego komunikowania się z Baranowicz z ich rządem.**

Rząd polski przyjął do wiadomości **nowe propozycye rządu sowietów** w sprawie rozpoczęcia w Mińsku w dniu 4 sierpnia **równoczesnych pertraktacyi o zawieszenie broni oraz o warunki zawarcia pokoju.** Ze względu na to, że delegacya nasza była zaopatrzona w pełnomocnictwa wyłącznie do zawarcia rozejmu, propozycya powyższa była niewykonalna.

Wszystkie te fakty zmuszają rząd polski do stwierdzenia, że **rząd sowietów usiłuje przedłużyć stan wojenny między obydwoma krajami**, a temsamem **ponosi całkowicie odpowiedzialność za dalsze trwanie akcyi wojennej.**

Rząd polski, **dążąc jednakże wszelkiemi siłami do zakończenia wojny,** gotów jest przyjąć propozycye sowietów co do wysłania delegatów do Mińska w celu równoczesnych obrad nad przedwstępnymi warunkami pokoju oraz nad zawieszeniem broni. Rząd polski zmuszony jest jednakże domagać się **formalnej gwarancyi,** że jego delegatom będzie daną **możność swobodnego i bezpośredniego komunikowania się z rządem polskim** za pomocą stacyi radiotelegraficznej w Mińsku, oraz przez kuryerów, którym poczynione będą wszystkie ułatwienia możliwe w dzisiejszych nieprzyjaznych warunkach.

Rząd polski uważa, iż wobec **zasadniczej odmowy rządu sowietów na propozycye zawarcia zawieszenia broni** zmuszony jest domagać się przynajmniej **obustronnego przerwania wojskowej akcyi zaczepnej** od chwili rozpoczęcia pertraktacyi.

Rząd polski gotów jest do zawarcia pokoju na podstawie wzajemnego uznania niewątpliwych praw narodowości, oraz usiłować będzie znaleść takie rozwiązanie wszystkich kwestyi, któreby **zagwarantowało na przyszłość pokój i przyjazne stosunki między Polską a jej sąsiadami wschodnimi.**

Rząd polski nie mógłby przyjąć dyskusyi **nad żadnym warunkiem, któryby był zamachem na prawa suwerenne Polski przez wmieszanie się w jej sprawy wewnętrzne.**

Rząd polski oczekuje od rządu sowietów oświadczenia zasad, które posłużą za podstawę **przyszłych warunków pokojowych.**

Podpisano: Sapieha.

Jak odbyły się rokowania w Baranowiczach

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 sierpnia.

Z podróży delegacyi pokojowej i przebiegu rokowań podają następujące szczegóły: Delegatów przewieziono do Kobrynia, gdzie przyjechali w nocy z piątku na sobotę. W sobotę 31 lipca o 4 po południu zjawił się pułkownik Piatakow, okazał swe pełnomocnictwo i przejrzał pełnomocnictwa delegacyi polskiej. Odrazu wyraził przekonanie, że pełnomocnictwa są niedostateczne, ponieważ pochodzą tylko od naczelnego dowództwa. Przeciw temu zaprotestował imieniem delegacyi polskiej dr. Wróblewski, wskazując, że ma pełnomocnictwo od rządu polskiego.

Piatakow zawiózł następnie delegacyę przez Słonim do Baranowicz, gdzie delegatów umieszczono w osobnym domu i dano im straż honorową. Po pewnym czasie przyniesiono posiłek, zresztą lichy. Na drugi dzień zjawili się delegaci rosyjscy Piatakow, Łbow i Szutko, którzy po krótkiej konferencyi oświadczyli, że mają pełnomocnictwo od rządu rosyjskiego i ukraińskiego (?) i że pełnomocnictwa delegacyi polskiej są niewystarczające.

Dr. Wróblewski zaprotestował przeciw temu poglądowi, na co delegaci rosyjscy oświadczyli, że porozumią się ze swem dowództwem frontu w Mińsku. W międzyczasie dr. Wróblewski wysłał radio do Warszawy, prosząc o potwierdzenie pełnomocnictw. **Depeszy tej bolszewicy nie wysłali.**

O godz. 4 w nocy nadeszła z Mińska bardzo obszerna odpowiedź, podnosząca znowu zarzuty formalne co do pełnomocnictw i podkreślająca, że **rząd sowiecki chce rokować jednocześnie o rozejm i o pokój.** Delegaci rosyjscy **przyznali, że radia delegacyi polskiej nie wysłali i zaproponowali zmianę tekstu.** Przeciw temu pogwałceniu prawa międzynarodowego złożyła delegacya polska protest na piśmie i wysłała telegram do Warszawy o przebiegu sprawy i z zawiadomieniem, że wraca do Warszawy.

Dodać należy, że bolszewicy 2 sierpnia zaproponowali, aby **4 sierpnia rozpocząć rokowania o pokój.** Z całego ich postępowania jest widoczne, że **chodzi im nie o rokowania, ale o utrącenie rozejmu.**

Delegacya wyjechała z Baranowicz koleją, potem pojechała autem do Brześcia. Tu przebywała pół dnia, poczem odwieziono ją do drogi prowadzącej do frontu polskiego.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego

Delegacya śląska w Warszawie

Warszawa. (PAT). Do Warszawy przybyła delegacya ze Śląska Cieszyńskiego z protestem przeciw podziałowi Śląska. W skład delegacyi wchodzą panowie: Sciurek, Razowski, Fitowski, tudzież reprezentant powiatu oświęcimskiego Orłowski. Delegacya wniosła już protesty u wiceprezydenta Daszyńskiego i ministra spraw zagranicznych Sapiehy, tudzież u marszałka Trąmpczyńskiego. Następnie delegacya udała się do ambasady włoskiej, francuskiej, angielskiej i amerykańskiej.

Początek rozgraniczenia

Mor. Ostrawa. (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi: Wczoraj rozpoczęła czynności prowizoryczna komisya delimitacyjna dla północnej i południowej części Śląska Cieszyńskiego. Komisyi południowej przewodniczy porucznik włoski Dombro. Wczoraj wyznaczyła ta komisya granicę od Słowaczyzny aż do góry Kiczera. Dotąd wcieliła ona do obszaru czecho-słowackiego gminy Kolkowicze, Dolną Liszną, Węgrynię i Nidek.

Czesi chcą cały Cieszyn!

Praga. (PAT). Czeskie biuro pras. donosi, że w dyskusyi nad expose ministra spraw zagr. Benesza senator dr Vetter wezwał ministra, aby zabiegał **w drodze porozumienia z Polską o zamianę części Cieszyna** przyznanej Polsce w drodze kompensaty tak, aby **cały Cieszyn znalazł się w obrębie rzeczypospolitej czechosłowackiej.** Minister Benesz odpowiedział, że komisya delimitacyjna będzie miała prawo i możność uczynienia zadość ewentualnie potrzebom i życzeniom mieszkańców.

Udział Włoch w misyi do Polski

Paryż. (PAT). Tomassini, pełnomocny poseł włoski w Warszawie, otrzymał instrukcyę, aby wziął udział w pracach komisyi francusko-angielskiej w Polsce.

Konferencya w Londynie

Londyn. (PAT). Rząd angielski zawiadomił rząd sowietów, że wobec usiłowania wszczęcia rokowań nietylko rozjemczych lecz i pokojowych, projekt konferencyi międzynarodowej w Londynie **będzie urzeczywistniony.**

Agitacya przeciw sowietom

Moskwa. (PAT. Radio). W Troicku wykryto kontrrewolucyjną agitacyę, która przygotowała powstanie przeciwko sowietom. Organizacya ta była w kontakcie ze Syberyą, gdzie znajduje się sztab kontrrewolucyjnych kołczakowskich oficerów.

O układ niemiecko-rosyjski

Nauen. (PAT. Radio) W mowie swojej, wygłoszonej w parlamencie niemieckim minister spraw zagranicznych Simons powiedział między innymi, że Niemcy nie są związane żadnymi układami z Rosyą, ani z którem kolwiek z państw kresowych, jednak mogą zawrzeć układ, **z kim im się będzie podobało.** Minister nie zamierza zawierać obecnie traktatu z Rosyą sowiecką, o ile nie da ona gwarancyi, że układ taki rzeczywiście wykona, w razie potrzeby nawet wbrew opozycyi ententy.

Cofnięcie zawieszenia „Rzeczypospolitej"

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu" Z polecenia ministra spraw wewnętrznych p. Skulskiego zawieszenie „Rzeczypospolitej" zostało **cofnięte.** Równocześnie nastąpiło **uwolnienie** internowanego redaktora p. Strońskiego.

Austryackie pożyczki wojenne

Warszawa. (PAT). Wobec wiadomości zamieszczonych w kilku dziennikach małopolskich, że rejestracya pożyczek austryackich daje prawo ich posiadaczom do odszkodowania ze strony skarbu, ministerstwo skarbu wyjaśnia: 1) Zarządzona rejestracya nie daje żadnych praw do odszkodowania, wogóle odszkodowanie takie nie jest przewidywane. 2) Jedynym sposobem odzyskania wartości pieniężnych ulokowanych w pożyczkach austryackich jest subskrypcya na pożyczkę odrodzenia w warunkach przewidzianych ustawą.

Pokój z Turcyą i z Bułgaryą

Lyon. (PAT. Radio). Członkowie delegacyi tureckiej Rachid bej, b. minister spraw wewnętrznych Munir bej, Essad bej i Saladin bej, których misya we Francyi skończyła się, opuścili we wtorek wieczór Paryż, udając się do Wenecyi, skąd odjadą do Konstantynopola.

Lyon. (PAT. Radio). Dziennik urzędowy ogłasza ustawę, zatwierdzającą traktat pokojowy, zawarty w Neuilly nad Sekwaną 27 listopada 1919 pomiędzy koalicyą z jednej a Bułgaryą z drugiej strony, jakoteż protokół podpisany tegosamego dnia, a zawierający umowy, do których przystąpiła Rumunia.

Walki w Azyi

Lyon. (PAT. Radio). Z Bayrutu donoszą, że wojska francuskie zadały poważną klęskę Turkom przy Jenidze. Turcy pozostawili 400 trupów, 250 jeńców, w tem jednego oficera niemieckiego.

Lyon. (PAT. Radio). Według komunikatu angielskiego z Londynu, kolumna angielska zaatakowana przez Arabów w Mezopotamii, straciła 300 ludzi.

Towarzysze! Czytajcie i kolportujcie wydawnictwa P. P. S.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wydział Rady Robotniczej odbędzie posiedzenie w piątek 6 sierpnia o godz. 6 wiecz. w sekretaryacie Rady Robotniczej. Uprasza się członków o punktualność! Sekretaryat.

Rada Robotnicza odbędzie w piątek 6 sierpnia o godz. 8 wiecz. posiedzenie w sali Związku Stow. robotniczych ul. Dunajewskiego 5, II. p. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Wzywa się wszystkich członków Rady ażeby bezwzględnie wzięli udział w tem posiedzeniu. Wstęp za legitymacyami. Prezydyum.

Posiedzenie Rady nadzorczej robotniczego stow. spożywczego „Kazimierz" Krakowska 53 odbędzie się dnia 7 bm. o godz. 6 wieczór w lokalu konsumu. Zarząd.

Związek robotników budowlanych Kraków, Dunajewskiego 5., zawiadamia wszystkie grupy budowlanych i ceramicznych, że z powodu ustąpienia na własne żądanie sekretarza tow. Stanisława Nowaka należy wszystkie przesyłki dotyczące organizacyi (listy, druki, pieniądze), posyłać pod adresem: Kazimierz Łapiński, Kraków, Dunajewskiego 5.

Do organizacyi partyjnych w Krakowie! Przypominamy wszystkim towarzyszom i towarzyszkom opłacającym podatek partyjny, że w myśl uchwał kongresu, podatek partyjny został od 1-go sierpnia 1920 podwyższony **na 4 marki miesięcznie** dla mężczyzn, a **2 marki** dla kobiet. Wzywamy przeto przewodniczących poszczególnych organizacyi do przeprowadzenia w tym terminie powyższej ważnej uchwały, odnośnie do podatku partyjnego. Wydział Rady Robotniczej PPS.

Towarzysze robotnicy, udający się jako ochotnicy w szeregi wojskowe zechcą zgłaszać się celem rejestracyi (spisu) w biurze Rady Rob. ul. Dunajewskiego 5, II p. pomiędzy godziną 5—7 wiecz. W tych godzinach także udziela się wszelkich informacyi dla ochotników.

Związek Stowarzyszeń Zawodowych w Zakopanem zmienił z dniem 15 lipca lokal, przenosząc swe biura do domu przy ulicy **Nowotarskiej l. 1.** Godziny urzędowe, jak dotychczas. Niebawem otwartą zostanie Bibliotego robotnicza przy Związkach Zawodowych w Zakopanem. Uprasza się Towarzyszów o składanie niepotrzebnych im dzieł na cele Biblioteki robotniczej.

Teatr „Bagatela".

Piątek: „Kochankowie".
Sobota: „Aszantka" (nowość).
Niedziela pop.: „Hiszańska mucha".
Niedziela wiecz.: „Aszantka".

Teatr powszechny.

Piątek „Miłostki wojskowe".
Sobota: „Królowa róż".
Niedziela wiecz.: „Dom waryatów".

Operetka w Nowościach.

Piątek: „Noc balowa".
Sobota: „Noc balowa".
Niedziela: Popołudniu „Muzykanci wiejscy" — wieczorem: „Tam, gdzie skowronek śpiewa".

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1319).